



Z Ewangelii św. Marka

Po sześciu dniach Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana i zaprowadził ich samych osobno na górę wysoką. Tam przemienił się wobec nich. Jego odzienie stało się lśniąco białe tak, jak żaden folusznik na ziemi wybielić nie zdoła. I ukazał się im Eliasz z Mojżeszem, którzy rozmawiali z Jezusem. Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: „Rabbi, dobrze, że tu jesteśmy; postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza”. Nie wiedział bowiem, co należy mówić, tak byli przestraszeni. I zjawił się obłok, osłaniający ich, a z obłoku odezwał się głos: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie”. I zaraz potem, gdy się rozejrzeli, nikogo już nie widzieli przy sobie, tylko samego Jezusa. A gdy schodzili z góry, przykazał im, aby nikomu nie rozpowiadali o tym, co widzieli, zanim Syn Człowieczy nie powstanie z martwych. Zachowali to polecenie, rozprawiając tylko między sobą, co znaczy powstać z martwych. †

Mk 9, 2–10

Najdziwniejszy z cudów

Ten cud na Górze Przemienienia wymyka się kryteriom cudów Pana Jezusa, do których przyzwyczaiły nas ewangeliczne opowiadania. Uzdrawienia chorych, a nawet przywracanie do życia umarłych, uwalnianie od duchów nieczystych, niezwykle ingerencje w siły przyrody, to wszystko w naszych wyobrażeniach przyjmujemy jako coś „normalnego”. Ale tamto wydarzenie jest inne. Takiego Pana Jezusa jeszcze nie widzieli. I dawno zmarli prorocy i jeszcze ten głos z obłoku... Apostołowie przeżywali jednocześnie radość i przestach. Nie wiedzieli jak zareagować.

Jesteśmy w lepszej od nich sytuacji. Znamy dokładnie historię Jezusa. Nie musimy zastanawiać się, co znaczy „powstać z martwych”. Tajemnicy nie musimy zachowywać. Wręcz przeciwnie! Mamy z całym Kościołem głosić całą prawdę o naszym Zbawicielu. I próbować przemieniać nasze życie, bo kiedyś będziemy do Niego podobni.